Rok I. Lwów, piątek 28. czerwca 1907. Nr. 134.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h, „ z dostawą do domu 1 K, numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K, kwartalnie . . . . . . 3 K, numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Co dzień niesie?

— *Ah, bonjour mon cher ami!* woła na mnie pani Arturowa, znana patryotka i działaczka na polu narodowem.

Złożyłem ręce na piersiach i skłoniwszy się rzekłem z namaszczeniem:

— *Salem aleikum!*

— Co to znaczy? — pyta zdziwiona mojem pozdrowieniem.

— Nic. Pani do mnie po francusku, a ja do pani po turecku. Możemy jednak obrać mowę pośrednią i gadać po polsku. Dobrze?

Pani Arturowa udała, że nierozumie nauczki, ale mimo to poczęła się tłómaczyć:

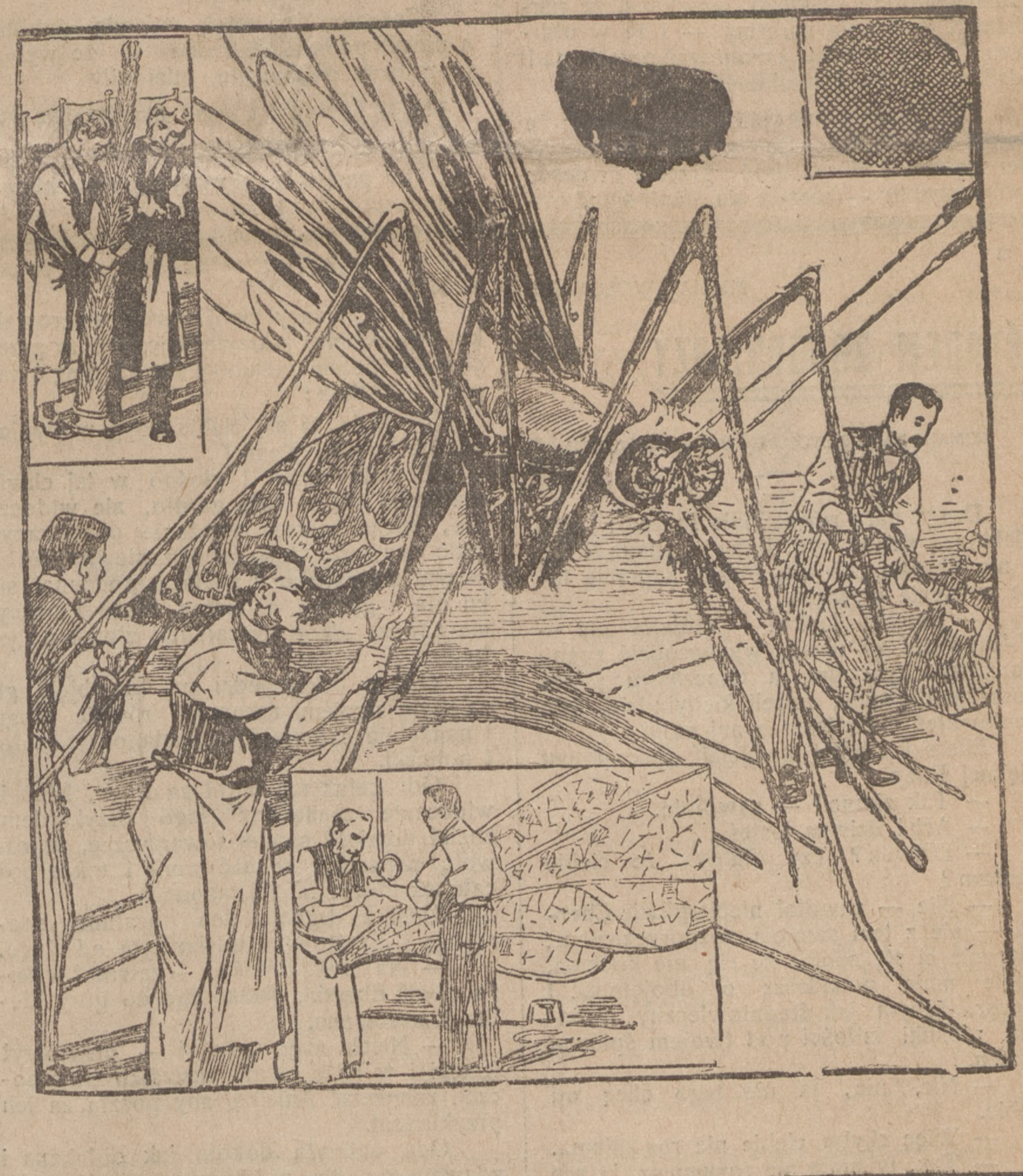
— Pan wie, że ja jestem patryotką, i to fanatyczką nawet na punkcie polskości, ale żeby już dlatego niemódz się słowem odezwać po francusku... To szowinizm, który nas krępuje, życie robi ciężkiem. Niechże 99 procent naszych myśli i czynów poświęcone będzie sprawie narodowej, ale bodaj jeden procent zostawmy sobie, naszej fantazyi, naszym wewnętrznym potrzebom i upodobaniom. A wiesz pan, dlaczego tak z miejsca wypaliłam do pana po francusku? Bo od kilku tygodni mam bonę francuskę do dzieci, tak i cały dzień mówi się u nas po francusku tylko. Gdym pana zobaczyła, zdawało mi się, że widzę...

— Swoją bonę francuzicę! Dziękuję pani za tak zaszczytną dla mnie iluzyę.

— Ale kiedy bo pan zaraz naciągasz wszystko, aby ironizować. Niechże i ja mam jakąś przyjemność w czterech ścianach mojego domu. A bądź co bądź taka francuska jest bardzo miłą i pożyteczną osobą. Wyobraź pan sobie, namówiła mnie, abym toalet niesprowadzała więcej od Wortha z Paryża, tylko od Messagera z Lyonu. Cena ta sama, ale bardziej oryginalne i gustowniejsze. Ale, żebym niezapomniała mój redaktorze kochany, napisz o tej wystawie koronkarskiej, że to bezczelność i czysta karota! Trzeba było pójść na nią i coś kupić, bo to zawsze wyrób krajowy, ale żeby żądano 12 centów za metr koronki u nas, skoro ja taką samą w Wiedniu po 10 centów płacę, to już przechodzi ludzkie pojęcie, co się u nas niewyprawia i jak się nie grzeszy na karb tego patryotyzmu! Mój złociutki, napisz o tem i przyszlij mi ten numer do Baden-Baden, dokąd za tydzień wyjeżdżamy.

Najchętniej wyjechałabym jutro już, przed jubileuszem sokolskim, bo się obawiam, że wciągną mnie gdzieś do jakiegoś komitetu, a trudno się wymówić... i owszem... trzeba udawać zapał... Ach, te nasze szopki narodowe! Wczoraj napadli mnie ze składką na prześladowane pod pruskim rządem dzieci. Dałam dziesięć koron... niech ich dyabli... Pan się dziwisz, że dla dziesięciu koron dyabłami wojuję. Pan pojęcia niemasz, jak teraz wszystko podrożało i jak się liczyć trzeba z wydatkami. Wczoraj sprowadziliśmy z Nicei pięć kilo truskawek, to kosztowały o siedm franków więcej, niż w zeszłym roku. Nawet takie głupie guziki do bielizny, jakie wczoraj przyszły z Norymbergii, też podrożały. Co pan mówi?... nasz przemysł guzikarski?... Aha, tak, tak, czytałam coś o tem w gazecie... trzeba będzie kupić parę tuzinów i służącej podarować... widzisz pan, nowy wydatek, jakby w błoto parę koron wrzucił! A propos, mój redaktorze, czemu wy nie przedrukujecie takich interesujących płotek

Walka z moskitami.



z „Figara“, z „Gil Blas“ albo z „l'Aurore“? Ja abonuję te dzienniki i mogę wam po przeczytaniu dawać, ale zwróćcie je, bo tam są powieści, które składam, a prenumerata kwartalna tych pism kosztuje kilkadziesiąt koron. Co pan mówi, że w *Gońcu* niema miejsca na paryskie bajki? Ja nieczytuję *Gońca*. Trudno abonować i francuskie i polskie pisma. Czasem kucharka kupi i opowiada mi coś z niego, ale od czasu jak raz jajecznicę za twardo usmarzyła zaczytawszy się w *Gońcu*, zabroniłam jej... Mój redaktorze kochany, my w tym roku obchodzimy z mężem srebrne wesele. Napisz coś o nas, a głównie uwydatnij moją działalność narodową i nazwij mnie gorącą patryotką... Mój mąż chce w tym roku kandydować do Sejmu i mówi, że to zawsze robi korzystniejsze wrażenie, gdy i żona współdziała w pracy społecznej...

U nas i na świecie.

Wybór Dr. Starzyńskiego na wiceprezydenta Izby poselskiej — skłonił Rusinów do pierszego hajdamackiego występu i zamanifestowania w najradykalniejszy sposób swej nienawiści do imienia polskiego.

Podobne występy ruskie nie są dla nas niespodzianką — przyzwyczajeni jesteśmy aż nadto dobrze do awantur naszych braci — sądziliśmy jednak, że wysłańcy narodu ruskiego zrozumią, że parlament — to nie karczma — i że w obliczu Europy zdołają zapanować przecie nad dzikimi swymi instynktami.

Tymczasem pokazało się, że nie; że taki Dr. Kolessa — człowiek mający pretensyę do kultury, boć przecie profesor uniwersytetu — niczem nie różnił się w objawach swej nienawiści od pierwszego lepszego

Iwana albo Hrycia

z Horucka.

Więc karczemna awantura, na czele której stał pan profesor uniwersytetu, chyba tylko poszkodzić mogła Rusinom, tembardziej, że właściwego podkładu (ani wódki, ani karczmy) do niej nie było.

Cały parlament patrzał ze zdumieniem na ten występ kulturalny przedstawicieli narodu, domagającego się kreowania uniwersytetu dla siebie, i jedni tylko socyaliści w godny sobie sposób sekundowali występowi Rusinów.

Niedwuznacznem też objawem sympatyi tak Czesi jak i Niemcy powitali przemowę dra Starzyńskiego i obdarzyli ją gromkimi oklaskami.

Jak wiadomo, przeciwko tej kandydaturze, już na posiedzeniu przewodniczących klubów zastrzegał się prof. Romańczuk, pragnąc nie dopuścić Polaka na stanowisko wiceprezydenta.

Występ ten przewodniczącego ruskiego klubu — musiał być bardzo znamienny, skoro aż targnął duszę wodza ludowców p. Stapińskiego, i spowodował go do oświadczenia, że i ludowcy głosować będą za dr. Starzyńskim, bo uznają go w dzisiejszym składzie rzeczy i stosunków najodpowiedniejszym na to stanowisko.

Widać z tego, że p. Stapiński

ma zdrowy pogląd na rzeczy,

a zasługą, jaką poniosło stronnictwo jego w tej sprawie — społeczeństwo nasze polskie zapamiętać potrafi.

Zaznaczyć również wypada dobitnie, a nawet podkreślić trzeba — że wybory prezydyum parlamentu, odsłoniły

zarysy terenu i sposób ukształtowania

się stosunków przyszłych w Izbie.

Ów parlament wyszły z powszechnych wyborów, który miał mieć wygląd dzikiego i nieokiełzanego rumaka — którego gorącości i żywiołowości lękano się, ów parlament pokazał, że gdy będzie potrzeba— zdoła znaleźć w sobie potrzebną a nawet

imponującą większość

i, że socyaliści, którzy stanowią w Izbie tak liczny klub — schodzą wobec tej większości do malutkiego zera.

Będą odosobnieni, tak — odosobnieni zupełnie — tam, gdzie zechcą powiewać

czerwonym sztandarem.

Może w swej zarozumiałości i bucie nazwą to potęgą i siłą — tak jak potęgą nazwali sukces swój wyborczy w Galicyi.

Dajże im Boże takiej mocy i siły do końca dni ich żywota.

Życzymy z całego serca. My będziemy zawsze szanować przyjaciół i uczciwej ręki uścisk odwzajemnimy zawsze uściskiem.

Projekt zmiany regulaminu

Izby przynosi rząd.

Oto najważniejsze jego poprawki.

Komisya budżetowa ma obowiązek ukończyć swe narady w ciągu 6-ciu tygodni. — Gdyby do tego czasu obrad swych nie ukończyła, budżet mimo to przyjdzie do drugiego czytania w pełnej Izbie. Podczas dyskusyi budżetowej jedynie referenci nie są ograniczeni w swych mowach. Natomiast inni mowcy w dyskusyi budżetowej generalnej mogą przemawiać najdłużej trzy kwadranse, a w dyskusyi szczegółowej 20 minut. Dalej ogranicza projekt w istocie za często nadużywane sprostowania faktyczne. Wnioski naglące muszą mieć przynajmniej 100 podpisów. Jako środek dyscyplinarny na opornych posłów wprowadza nowy regulamin za pierwszym razem

wykluczenie na 5 dni

za drugim na dwa tygodnie.

72

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Druga para rozmawiała inaczej: tutaj atakującą stroną była kobieta, panna Róża, a nie Eberski. Na niej trunek zupełnie inne wrażenie wywierał.

— Słuchaj Janku! — mówiła ona — obiecywałeś mi dzisiaj wynagrodzić zapomnienie tylu dni, a tymczasem jesteś gorszym dla mnie, aniżeli kiedyindziej. Nie ucałowałeś mnie jeszcze ani razu...

Eberski ustami swojemi dotknął ust pięknej Róży.

— Tak zimno! — zawołała.

— Ach! dziwna jesteś...

— Dziwna? czy dlatego, że ciebie kocham?

— Nie — zawołał niecierpliwie Eberski — ale z tem swojem rozgoryczeniem; wiecznie ci się zdaje, że cię nie kocham, ciągle mnie posądzasz o obojętność i chcesz, żebym jak średniowieczny trubadur, piosnki miłości pod twojem śpiewał oknem.

— Nie, nie, ja nie tego chcę od ciebie.

— Więc chyba ciebie nie rozumiem...

— Tak, ty mnie nie rozumiesz, ja nie piosnek, nie serenad pragnę, ale miłości gorącej, wielkiej, takiej, jak moja, takiej jakąś mnie obiecywał i jakiej ja spodziewałam się od ciebie.

— O! wierz mi, że moja miłość jest o wiele większą od twojej...

— Żartujesz?

— Spojrzyj mi w oczy, a one ci powiedzą.

Róża żarzący swój wzrok skierowała ku Eberskiemu, patrzyła w jego oczy przez chwilkę, potem odsunęła się od niego nagle i zawołała:

— Janie, ja się ciebie boję, w twoich oczach miłości niema!

Eberski dziko i głośno w tej chwili roześmiał się na całe gardło, ale widocznie, chcąc zatrzeć wrażenie obserwacyi, jakie wywarło jego spojrzenie na Róży, zerwał się szybko z miejsca, podsunął się ku niej i gorący, namiętny, może sztuczny, ale zawsze długi pocałunek złożył na jej twarzy.

Ona w odpowiedzi na to objęła go za szyję swojemi rękoma i równie długo i namiętnie całowała jego usta, oczy, czoło, i policzki.

Gdy całus ten trwał za długo, Klucki, widocznie zachęcony jego przykładem, chciał dowieść swojej towarzyszce, że równie namiętnie kochać umie i także pocałunek złożył na jej jagodach.

Anielka drgnęła, ten pocałunek sparzył ją i gwałtownie odskoczyła od niego.

— Na cześć miłości! — zawołał w tejże chwili Eberski, podnosząc do góry kieliszek szampana.

— Niech żyje miłość! — powtórzył Klucki i w tejże chwili wszystko troje poczęli zniewalać Anielkę, aby poszła za ich przykładem.

Ona patrzyła dokoła jak obłąkana i zdawała się nie pojmować ani sytuacyi, ani swojego otoczenia, a trunek zamroczył jej tak głowę, że zdobywała się tylko na głęboki oddech, który szybko podnosił jej piersi!

Pod naciskiem namów wychyliła w końcu do dna podany sobie kieliszek szampana i usiadła. Klucki rozpoczął dalej swoje umizgi i swoje prośby; ona ich bezwiednie słuchała; Róża tymczasem gorzała wszystkiemi ogniami swego gwałtownego temperamentu. Trunek rozpalał ją, a im więcej używała go, tem większe w nastepstwie uczuwała pragnienie. Teraz nie potrzebował już nikt jej zachęcać do picia, sama bowiem dysponowała, nalewała szampana, a uśmiech zadowolenia gościł na jej twarzy wraz z rumieńcami, które ją piękniejszą jeszcze czyniły; było w tej chwili coś w tej twarzy z bachantki i ze wstydliwej Wenery, łączyło się to razem, mięszało i składało na całość, przed którą niezawodnie padłby Eberski, gdyby w tej chwili nie miał czem innem myśli zajętej i gdyby nie chciał o tej, która przy nim siedziała, zapomnieć.

Przez cały czas jej pieszczot, namiętnych wykrzykników, słów gorących, uwaga jego skierowaną była ku owej skrzynce, do której, jak widzieliśmy, przed niedawnym czasem wkręcił przyrząd oryginalnego pomysłu.

Po ostatnim toaście powstał, kilka razy się po pokoju przeszedł, zawsze pilnie obserwowany przez służącego, i udało mu się tak zgrabnie sznurek ów nogą ku stolikowi, za którym siedział, podsunąć, że tego nikt nie spostrzegł i że każdej chwili mógł go ująć do ręki.

Gdy już nastrój ogólny towarzystwa był na tym stopniu, że rozeznawać nie umiał, co się w koło niego dzieje, Eberski z bocznej kieszeni swojego palta wyciągnął papierośnicę, zręcznie ją otworzył i dobywając jedno z hawańskich okazów, od stojącej na stole świecy zapalił.

(C. d. n.)

Za obrazę osób poza parlamentem stojących nastąpić może odebranie na pewien czas dyet i wykluczenie z posiedzeń.

Odebranie dyet,

to byłoby z pewnością najboleśniejszym razem dla wielu, wielu reprezentantów — którzy po złote runo do Wiednia pojechali.

Liga obyczajności społecznej.

Za staraniem Towarz. „Ochrona młodzieży“ odbyło się 23. b. m. w liceum im. Królowej Jadwigi zebranie, celem utworzenia „Ligi obyczajności społecznej“. — Po krótkiem zagajeniu p. B. Lewickiego, zabrał głos p. Edmund Naganowski, jako referent, i w długim wywodzie przedstawił konieczność umoralnienia społeczeństwa zapomocą „L. O. S“.

Liga ta działałaby na rodziców, opiekunów, wychowawców i na młodzież. Zadania jej olbrzymie, więc: popieranie i zachęta do tworzenia kółek etycznych dla młodzieży; odciąganie od szynków, walka z pijaństwem, reformy w dziedzinie ustawodawstwa krajowego i państwowego; odwiedzanie młodzieży na stancyach przez kadry ochotnicze; krzewienie sportów i rozrywek uszlachetniających, jak kształcenie w muzyce, fotografii, nauce łatwych rzemiosł i t. p.; odczyty, pogadanki, wiece rodzicielskie; walka z lekturą pornograficzną i paszkwilową; dalej opieka nad istotami upadłemi, nad uwolnionymi więźniami, przestępcami nieletnimi, nad sierotami, nad terminatorami, nad pracującą młodzieżą żeńską; przytuliska dla bezrobotnych niewiast, domy pracy, domy robotnicze; walka z kuplerstwem, z wywozem żywego towaru.

Do spełnienia tych wielkich zadań, potrzeba, prócz funduszów, także ludzi niezłomnie oddanych sprawie publicznej, wytrwałych i świecących odważnie dobrym przykładem moralnym.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Przestrzelski, wiceprezydent dr. Dylewski, prof. dr. Thullie, p. Stachoń, p. Bryła, wreszcie ks. dr. Ciemniewski. Wszyscy mowcy z zadowoleniem powitali podniesioną myśl, rokując jej dobre owoce. Podnoszono kwestye co do samej formy organizacyi, rozważając, czy ma to być nowe Towarzystwo, czyli tylko zespół istniejących już stowarzyszeń. W rezultacie uchwalono rezolucyę ks. dra Ciemniewskiego: „Zgromadzenie informacyjne zebrane staraniem Tow. „Ochrona młodzieży“, po wysłuchaniu referatu p. Naganowskiego, wyraża przekonanie, że sprawa założenia „Ligi obyczajności społecznej“ jest naglącą. Na wniosek p. Frylinga uchwalono referat wydrukować i przesłać go wszystkim Stowarzyszeniom humanitarnym, filantropijnym, akademickim rzemieślniczym etc. i zaprosić delegatów tych Stowarzyszeń na drugą konferencyę, celem rozważenia, czy ma powstać nowe Towarzystwo, czy też związek delegatów wszystkich Towarzystw już istniejących.

Małpi język.

Po Esperanto, przyszła kolej na nowy język i to już nie ludzki lecz małpi. Profesor Johnson, amerykanin, który przez długie lata zajmował się studyowaniem małp, i w tym celu założył nawet w Groobzel całą menażeryę, przez długie lata obcowania z temi stworzeniami wyuczył się, jak donosi jedno z amerykańskich pism małpiego języka. Wdał się naturalnie w rozhowory z gorylem, od którego dowiedział się bardzo ciekawych rzeczy.

Oto według twierdzenia owego goryla, z którym dr. Johnson miał interwiew, małpy mają także swoją tradycyę, daleko starszą od ludzkiej. Według tej tradycyi przechodzącej z jednego pokolenia na drugie, dawniej światem rządziły małpy, które posiadały daleko wyższą kulturę niż ludzie a dopiero skutkiem zdegenerowania zostały przez ludzi opanowane i doprowadzone do tego stanu, w jakim się dzisiaj znajdują.

Według twierdzenia jednak tegoż goryla, przyjdzie czas, że i ludzie zostaną opanowani przez jakieś inne nieznane, wyższe moralnie istoty i spadną wówczas do roli małp. Będą ich wtedy zamykać do menażeryi, wodzić na łańcuszkach i pokazywać jako coś dziwnie osobliwego i śmiesznego.

Dr. Johnson dowiedział się również, że nie wszystkie małpy mają ten sam język; owszem, dzielą się one też na narody, które prowadzą nieraz ze sobą zawzięte krwawe walki. Mają też swój kult, swoje szkoły, swój pewnego rodzaju handel wymienny, a nawet co dziwniejsze, swoje partye polityczne. Najważniejsze z tych partyi, to są: partya, która ma za zasadę, by wszystkie czynności załatwiać lewą ręką, i partya, która największą wartość przypisuje prawej odręczy.

Małpy prowadzą też na ten temat bardzo ożywione dyskusye, w których „lewi“ jako słabsza znacznie partya, bywają nieraz srodze przez „prawych“ podrapani. Goryl, z którym dr. Johnson miał interwiew, należy, jak sam twierdzi do „prawych“ i wyłuszczył mu nawet cały swój program polityczny.

I dużo jeszcze ciekawych rzeczy dowiedział się od goryla dr. Johnson, których jednak dla braku miejsca nie przytaczamy. Dr. Johnson pisze obecnie gramatykę „małpiego języka“ i ma zamiar nawet założyć szkołę, w którejby ludzie mogli małpich umiejętności nabywać.

Za prawdziwość opowiadania powyższego zaręczyć niepodobna, ale humoru odmówić mu nie można. A i to coś warte na dzisiejsze ciężkie czasy!...

Początki rewolucyi.

W Rosyi znowu zaczynają się napady, rabunki i bomby. W Tyflisie na placu Erywańskim dokonano wczoraj napadu na wóz celem rabunku. Wóz eskortowany był przez 5 kozaków i 2 żołnierzy, a wieziono w nim

250.000 rubli.

Pieniądze te miały być przesłane do filii Banku państwowego. Gdy wóz wjechał na plac Erywański, rzucono bombę, która wybuchła z wielką siłą. Publiczność rzuciła się do ucieczki. Następnie rzucano

jedną bombę za drugą

które wybuchały ze strasznym hukiem. Dwaj urzędnicy Banku państwowego zostali z wozu wyrzuceni. Worek z pieniędzmi i sam wóz znikły bez śladu. Liczba ofiar na razie nie stwierdzona. Wiadomo tylko, że zginęli dwaj żołnierze, a nadto 25 osób ma być zabitych. Ogółem rzucono ośm bomb. Wiele osób jest rannych, a kilka domów uszkodzonych.

W Petersburgu dokonano wczoraj

napadu na arsenał,

główny magazyn artyleryi, w odległości 9 kilometrów od Petersburga, w t. zw. poligonie admiralskim, w którym znajdują się wielkie zapasy materyałów wybuchowych. Zraniono szyldwacha. Gdy na strzał szyldwacha nadbiegł patrol oficerski, sprawcy napadu uciekli. Przeszukano natychmiast całą okolicę, ale bezskutecznie; nikogo nie znaleziono.

Szło prawdopodobnie o zdobycie materyałów do fabrykowania bomb.

Że ich jednak terorystom nie brak, dowodzi fakt, iż w Telepunach pod Mozyrzem z rzeki Prypenci rybacy wyciągnęli bombę; po zbadaniu dna rzeki znaleziono jeszcze sześć pocisków wybuchowych i dwie bomby.

W Wilnie, na ul. Stefanowskiej pod oknem mieszkania niejakiego Helfanda

wybuchła bomba

lontowa. Wybuch zniszczył część muru i wybił okna.

W Ekaterynodarze oddział kozaków wysłany na przedmieście celem rozpędzenia obradujących na zgromadzeniu robotników, przyjęto

strzałami rewolwerowymi

i obrzucono kamieniami. Kozacy dali salwę i poranili ciężko kilku ludzi. Aresztowano 13 osób.

Żydzisko.

Spotkałem na placu Dąbrowskiego starego żyda. Siedział na ławce, wsparty kijem o ziemię. Już dawno, nawet między szpitalnikami, nie zdarzyło mi się spotkać takiego nędzarza fizycznego. Mógł liczyć ze 70 lat, wychudły był do kości, a głowa i ręce trzęsły mu się jak galareta. Kilku uliczników kręciło się koło niego, wołając raz po raz „parch“ albo „żydzisko“.

Usiadłem przy nim, a raczej na metr od niego, aby chłopakom przerwać to nagigrywanie się ze starca, i zaraz pierwszego, który z parchem wyjechał, ściągnąłem laską przez nogi.

Żyd na pół zdziwiony, a z wyrazem nieopisanej wdzięczności, zwrócił na mnie swe zmęczone, rybie oczy.

— Panie — mówię do niego — ja mam to i owo do sprzedania.

Zrobiłem mu tę propozycyę, widząc, że ma worek przewieszony przez rękę.

— A co pan ma? — spytał cichym głosem.

— Mam spodnie stare...

Żyd potrząsł smutnie głową.

— Ni.

— Mam żakiet.

Znów ten sam ruch i krótkie: ni!

— Mam parę portyer.

— Ni.

— A cóżbyś pan kupił właściwie? — pytam go zniecierpliwiony, bo w gruncie rzeczy chciałem tylko tem lub owem wspomódz nędzarza.

— Co ja bym kupiał? — rzekł smutnym, elegijnym głosem, który mu się z trudnością wydobywał z zapadniętej piersi, jabym kupiał bardzo stary kapelusz, bardzo

potargany kamizelki, albo stare, podarte kamaszki.

— I dlaczegóż to wszystko musi być bardzo stare i bardzo potargane.

Żyd westchnął ciężko.

— Bo ja mam cały majątek pietnaście centy. To mój kapitał w ten interes. Jak co więcy kosztuje, to ja nimogę kupować. A dorobić się do więcy też nimogę. Zarobim pare centy, to trzeba żyć i mieszkanie zapłacić. Raz to ja już miał sześć szóstki i kupowałem już spodni i kapeluszy, i ja miał akurat zrobiać majątek na pięć albo może i na dziesięć koron, gdy psiszła na mnie choroba i zjadła aż cztery szóstki. Tak ja od zimy znowu tylko tani interesy mogim robić na szóstki, na pietnaście centy.

I westchnął ciężko i nieszczęśliwie. A potem mówił dalej:

— Przed żydowskie szwienta wielkanocne wołał mnie do szebi i jeden oficer i chciał mi sprzedać stary czapki ze złotym sznurek. On chciał najpierw korony, potem cztery, potym trzy a potym już tylko dwie szóstki. A ja miał szesnaście centy. Ja mu dawał, to on niechciał wziąść. Mówił, co za taki czapki to on chce mieć choć dziesięć sułtany... I on mi za drzwi wyrzucił. Ja wtedy płakał na moje bidy, bo jakby ja miał dwie szóstki, to ja byłby za te czapki dostał siedem szóstki albo osiem szóstki.

— Pan sam jesteś?

— Ni. Ja jestem przy moi córki, co ona jest kupcowa na hali z mąką.

— I ona pozwala panu tak się męczyć?

— Co ona mi nima pozwolić, kiedy ja chcę? Ja muszy na to zarobić; co ja poczebuje zjeść. Jak my wieczór szedzimy do kolacyi, to ja daje moje pięć centy, albo sześć centy, i mnie wtedy smakuje jeść. Tylko moi córki chce, abym ja tyle zarobił, coby dla mnie było na pogrzeb, aby ona niepoczebowała płacić w kahału...

Kim i czem był Kratt?

Dziennik Polski na podstawie autentycznych dat donosi, że Pawło Kratt, który aranżował napad na uniwersytet i ubrany w togę rektorską, rąbał obrazy uniwersyteckie, pochodzi z Rosyi, gdzie dowodził bandą chuliganów, napadał na dwory, łupił je, a mieszkańców mordował. Jeden z takich napadów nie udał się, bandę rozbito, a Kratt ratował się ucieczką do Austryi, gdzie między Rusinów galicyjskich przeszczepił niebawem zakordonowe praktyki.

Aresztowany po napadzie na uniwersytet, wpierał w policyę, że nazywa się Onufry Diduszyk. Udowodniono mu jednak w niezbity sposób, że prawdziwe jego nazwisko jest Paweł Kratt. Z więzienia, jak wiadomo, został Kratt wypuszczony za kaucyą 15.000 koron, które złożyli wybitniejsi Rusini, grupujący się koło „Dnistra“.

Tymczasem rząd rosyjski, przypomniawszy sobie chuliganję, dowodzoną przez Kratta, zażądał od władz austryackich wydania opryszka, a to za zupełnie pospolite zbrodnie. Kratt, dowiedziawszy się o tem, uciekł do Szwajcaryi.

Tam żyruje się teraz zapewne jako „emigrant polityczny“. Ot, ma szczęście człowiek. Ale tak, czy inak gotowo go nie minąć przeznaczenie. Bo nietylko pisze się mianem Kratta, ale i jemu krata zdaje się być pisaną. Szwajcarya robi powoli porządki z tymi „politycznymi zbiegami“. Szkoda tylko tych 15.000 koron kaucyi, jakie zabierze sąd. Tyle i korzyści z chuligana, że pożywi się po nim fiskus. Rozumie się, że c. k. rząd na Krattcie najlepszy zrobił interes. I pieniądze wziął, i draba się pozbył, którego — zdawało się — będzie musiał parę lat żywić swoim kosztem.

Bandytyzm lwowski.

(Z sali sądowej.)

Dalszy ciąg rozprawy, wczoraj, budził coraz to większe zainteresowanie wśród publiczności. Z odczytanych zeznań innych świadków wynikło, że Nowakowski w dniu rabunku popełnionego na Vörösu, był w Banku austr.-węg., gdzie z jakimś młodzieńcem, kręcił się bez celu. Świadkowie ci, skonfrontowani z Nowakowskim w więzieniu śledczem, poznali go. Św. Pławiński, któremu Schw., miał napisać jakiś rekurs do skargi (widać Schwarzer trudnił się również adwokaturą) nie mogąc się jego doczekać urgował „adwokata“, a wtedy Schw. kazał mu przyjść do przedsionka Banku austr.-węg., gdzie miał mu napisać ten rekurs. Było to w dniu rabunku, na woźnym Banku związk. Kiedy świadek przyszedł zastał tam Schw. w tow. Now., którego poznał ze wskazanej mu w sądzie fotografii, a zatem Schw. wiedział coś o rabunku na woźnym Banku, Tuziaku.

Przesłuchani kelnerzy i goście kawiarniani zeznali, że Now. ze Schw. od 16-go listopada do 31-go grudnia żyli bardzo dostatnio, pili drogie wina, przesiadywali w separatkach i t. d.

Podobnie obciążająco zeznaje Św. Franciszkiewicz, u którego mieszkał Now. z ojcem.

Św. T. Buryk mieszkał jakiś czas z Now. i widział u niego dużo pieniędzy. Było to jakoś po rabunku na osobie Vörösa. Now. często schodził się ze Schw. z którym nawet wybierał się do Londynu, jak opowiadał przed świadkiem, potrzeba mu jednak było jeszcze świadectwa matury. O to Now. najmniej obawiał się.

Wystarczyło mu bowiem tylko siąść do egzaminu — jak mówił — a reszta przy protekcyi profesorów sama się zrobi, zwłaszcza, że miał liczne znajomości. W najgorszym razie można wykraść blankiet maturalny, zwierzał dalej Now. przed świadkiem, wypełnić go, podpisać prof. i matura w kieszeni. W dalszym ciągu zeznał świadek, że widział u Now. sztuczne wąsy i bokser, którym często ćwiczył się dla nabycia wprawy, aby kiedyś módz „obronić się przed złodziejami“.

Z kolei przesłuchano woźnego Banku Zw. Grzegorza Tuziaka, ofiarę rabunku i kolegę jego Tomasza Bojarskiego, który pomógł Tuziakowi schwytać Now. Opisali oni cały ten wypadek zgodnie z aktem oskarżenia, dodając, że Schw. nie zauważyli w towarzystwie Now.

Zeznawali następnie Piotr Korecki, b. kucharz w szynku Schw., Rozalia Zbiegiń i Helena Zbiegiń, wszyscy obciążająco.

Ojciec Nowakowskiego, Tomasz, składa zaprzysiężony zeznania. Mówi, że syn jego pojechał do Borysławia na posadę, a gdy wrócił, miał już maturę seminaryalną. (Śmiech na sali). Jednakże w Borysławiu długo nie posiedział, a gdy wrócił stamtąd, miał całe 100 koron. W listopadzie miał jakieś grubsze pieniądze, z których dał mu 600 kor. W tym czasie syn jego zawarł znajomość ze Schw. Kiedy świadek wyraził zdziwienie, skąd jego syn biedak przychodzi do znajomości z „takim bogatym panem“, odpowiedział Schw., że lubi bardzo syna, bo to jego dobry kolega, a nawet otwiera z Now. interesa węglowe, czy cukierniane. (Na sali śmiechy).

Również wybuchy śmiechu wywoływały zeznania Olszańskiego, rob. blacharskiego, który krótki czas siedział z Now. w aresztach polic.

Przed nim Now. z początku nie chciał się przyznać, za co go osadzono w areszcie, później jednak spowiadał się przed nim, że miał jakąś „awanturę“ z woźnym, i prosił o radę. Uważając Olszańskiego za doświadczonego, zapytywał go, jak ma się bronić w sądzie, czy adwokat co pomoże. Owoż świadek poradził mu, że najlepiej udawać waryata, ale na to potrzeba „dużo cierpliwości“.

Na drugi dzień Now. „robił takiego waryata“, że sam Olszański nie poznał go. Świadek za kilka dni opuścił areszt i dopiero wtedy dowiedział się, że to jakiś „akademik“ chciał obrabować woźnego.

Zeznania tego świadka, wygłoszone jednym tchem, upstrzone wyrażeniami więziennemi, rozweselały audytorynm. Rozprawa trwa dalej.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat., Władysława Kr., — gr.-kat. Jełyseja.

W piątek rzym.-kat. Leona II. pap. †, — gr.-kat. Amosa Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek „Grube ryby“, komedya w 3-ech aktach Michała Bałuckiego. — Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W piątek po raz 2-gi "Flirt“, komedya w 4-rech aktach M. Bałuckiego. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu „Polowanie na zięciów“, komedya w 4-ech aktach Labiche'a i Delacour. Przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Z teatru. Ostatni tydzień przed wyjazdem dramatu do Krynicy i ostatnie występy gościnne M. Frenkla.

We czwartek na liczne żądania powtórzone będą „Grube ryby“ Bałuckiego z Frenklem w roli Wisłowskiego.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu przedostatni gościnny występ M. Frenkla w roli notaryusza Duplan'a w wesołej komedyi francuskiej „Polowanie na zięciów“.

W sobotę przedostatnie przedstawienie o godzinie 9-tej wieczór ku uczczeniu zlotu Sokołów, danem będzie uroczyste przedstawienie, które rozpocznie Kantata M. Sołtysa pod t. „Hymn Sokoli“, wykonają połączone chóry: Akademicki, Echa, Lutni, Sokoła, Tech-

nicki i Towarzystwa muzycznego, z udziałem „Muzyki narodowej“ pod osobistem kierownictwem kompozytora. — Nastąpi „Prolog“ St. Rossowskiego, wygłoszony przez S. Chmielińskiego, artystę naszej sceny, i „Apoteoza Sokolstwa“, obraz z żywych osób, układu artysty malarza St. Jasieńskiego. — Zakończą „Śluby panieńskie“ Fredry, z pp. Gostyńską w roli Dobrójskiej i Fiszerem w roli Radostana.

Bilety na to przedstawienie nabywać można wyłącznie w kasie zamawiań teatru.

W niedzielę ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie i ostatni pożegnalny występ M. Frenkla w komedyi Bałuckiego „Klub kawalerów“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

W sprawie hal targowych. Komisya aprowizacyjna rady m. Lwowa zwiedziła szereg targowisk, przy pl. Strzeleckim, Krakowskim, św. Teodora, Solskich, Bema, Unii Brzeskiej, w ul. 29-go Listopada, przy pl. Gosiewskiego, w ul. Słodowej, poszukując odpowiedniego miejsca na halę targową centralną. Rezultatem tych poszukiwań jest uchwała, by na razie zaniechać myśli scentralizowania ruchu targowego środków spożywczych w jednem miejscu. Natomiast postanowiła komisya wznieść wzorową halę detaliczną. Poruczono przeto magistratowi opracowanie projektu z kosztorysem takiej hali przy pl. Strzeleckim, w zaadaptowanym odpowiednio budynku dawnych t. zw. „jatek krakowskich“. Nadto oświadczyła się komisya za budową dalszych hal targowych: na Kastelówce, w ul. Jabłonowskich, Łyczakowskiej, Sobieskiego i na Bajkach. Prócz tego aprobowała komisya projekty prezydyum miasta co do uporządkowanio innych targowisk.

Wydawnictwo księgi adresowej stoł. miasta Lwowa zwraca się do wszystkich, ale wszystkich mieszkańców stolicy z serdeczną prośbą o łaskawe zawiadomienie go o zmianie adresów, celem bezpłatnego zamieszczenia w księdze adresowej. Rocznik XII. na rok 1908 znajduje się już w opracowaniu, a wydawnictwo pragnie uczynić Księgę wręcz niezbędną dla świata handlowego, przemysłowego i rękodzielniczego, wszelkie sprostowania, przyjmuje z wdzięcznością. Najdogodniej kartką korespondentką do Redakcyi, Lwów, ul. Grotgera l. 3.

„Herold Polski“ z nrem 58-mym przeszedł pod kierunek nowego wydawnictwa i zarazem zmienił dotychczasowy typ swój. Z pisma przeważnie satyrycznego stał się ilustracyą chwili, równocześnie zaś tygodnikiem familijnym. Nowa redakcya rozwija istotnie w obu kierunkach energiczne zabiegi, by sprostać zadaniu. Dział ilustracyjny, bardzo obfity, jest z wielką starannością zebrany, a wykonanie przynosi chlubę zakładowi M. Hegedüsa. — Dział ten podaje obrazy zdarzeń i osób w danej chwili zajmujących uwagę powszechną, jakoteż obrazy wypadków z obcego świata, mających ogólne znaczenie lub niezwykle sensacyjnych.

Dział literacki odznacza się także troskliwością. Obok oryginalnej powieści M. Błońskiego, znajdujemy tu stale pełną ciętości kronikę tygodniową, rymowany przegląd polityczny, dalej nowelki, humoreski, obfite rubryki nowinkowe (z olbrzymim działem z życia wojskowego), wreszcie oddzielny dział „Dla kobiet i o kobietach“, jakoteż „Kącik Milusińskich“. Słowem każdy znajdzie tu coś, co go zająć może i przyniesie mu pożytek.

Nie wątpimy też, że w tej nowej szacie *Herold Polski* znajdzie w szerokich kołach zasłużoną wziętość, którą ułatwi mu jeszcze i cena niezwykle nizka (10 halerzy) za numer.

Mali dezerterzy. Ze Stanisławowa zbiegł uczeń II. klasy realnej Alfred Hungendorfer, syn Antoniego, zamieszkałego w Pasiecznej koło Nadwórny. Rodzina, poszukując chłopca, dowiedziała się, iż odjechał on do Lwowa w towarzystwie dwu jeszcze studentów; wszyscy trzej ubrani są w mundurki szkolne, jeden z nich jest rażąco rudym.

Obciął zegarek i uciekł. Niektóre z naszych pań mają zwyczaj umieszczać swoje zegarki na wierzchu sukien, gdzie niejednokrotnie stają się przynętą dla rzezimieszka. I oto dziś świeży przykład takiej kradzieży. Pani Z. przechodząc placem Krakowskim, spostrzegła, iż od czasu dłuższego kręci się koło niej podejrzanej konduity człowiek. Z chwilą wejścia p. Z. na ulicę Żółkiewską, przyskoczył do niej ów rzezimieszek i obciąwszy nożyczkami „dyndający“ na łańcuszku zegarek, umknął. Krzyk i lamenty nie pomogły. Złodziej „zgubił się“ w bocznej ulicy.

Wiec akademicki. Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się dzisiaj, we czwartek o 7-mej wieczorem w III. sali Uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1) Dopuszczenie abituryentów z Królestwa, nie posiadających praw szkół rządowych, do polskich akademii w Austryi. 2) Dopuszczenie studentek z zaboru rosyjskiego do równych praw ze studentkami w Austryi, na wydziale lekarskim.

Straszny czyn chorego. Wczoraj przed południem zdarzył się okropny wypadek samobójstwa przy ul. Barskiej na Grodeckiem l. 1.

Oto 20-letni Julian Eisler elektromechanik z zawodu, skoczył z okna II. p. tej kamienicy od strony ul. Gródeckiej na bruk; po drodze zawadził o latarnię wiszącą nad trafiką w parterze. Latarnia rozsypała się w kawałki, a sztaba żelazna, na której była przymocowaną, i pod naporem spadającego ciężaru zgięła się we Lwowie. Desperat już w ciągu swego strasznego upadku dostał silnego krwotoku; krew bowiem obryzgała kilka przechodzących osób. Po runięciu na chodnik doznał pęknięcia czaszki, co spowodowało natychmiastową śmierć. Zwłoki zaniesiono zaraz do bramy sąsiedniej kamienicy, zkąd po oglądnięciu ich przez przybyłą komisyę polic.-lekar. odstawiono do kostnicy. Przyczyną tego strasznego samobójstwa była gruźlica gardła i płuc. Eisler przybył w sobotę w nocy z Budapesztu, gdzie stale mieszkał u ojca swego, pensyonowanego maszynisty kolejowego, do babki swej Freundowej, która go miała poddać we Lwowie starannej kuracyi.

Desperat czuł jednak doskonale, że choroba jest już tak rozwiniętą, iż uleczyć się nie da, to też przedwczoraj powiedział babce, iż żałuje bardzo, że zamiast za pieniądze, które mu ojciec dał na drogę do Lwowa, nie kupił sobie w Budapeszcie rewolweru i nie zastrzelił się. Wczoraj o 10-tej przed południem, wyszła poczciwa babka na ulicę, by zawołać dorożkę, którąby zawiozła chorego do szpitala. W przeciągu tak krótkiego czasu, t. j. w nieobecności babki, Eisler popełnił straszne samobójstwo.

Freundowa chowa już w grobie 3-go wnuka swego; ojciec ich bowiem, owdowiawszy, ożenił się z jakąś młodą niewiastą, prowadzi wesołe życie w Budapeszcie, a synów, z których każdy chory jest na płuca, wysyła nibyto na kuracyę do poczciwej babki, naprawdę zaś po to, by ich się pozbyć zupełnie.

Pod kołami wozu. Iwan Krotiuk powożąc dziś w stanie opilczym końmi stracił przytomność, padając pod koła własnego wozu. Wóz naładowany ciężarem pogruchotał Krotiukowi niemiłosiernie lewą nogę, tak, iż amputacya tejże stała się nieuniknioną.

O honoraryum 20.000 koron. Wczoraj odbyła się w apelacyi rozprawa apelacyjna ajenta Lieblicha przeciw rodzinie Wurmów o honoraryum 20.000 kor.

Jak wiadomo Lieblich zaskarżył Wurmów, właścicieli kapeli w Londynie i kilkunastu kamienic we Lwowie o zapłacenie honoraryum 20.000 koron, należne mu rzekomo za wskazanie autora niepochlebnej o nich notatki w „Wieku Nowym“.

Kiedy Wurmowie odmówili rzekomo umówionego honoraryum, sprawa poszła przed sąd.

Jak wiadomo sąd pierwszej instancyi oddalił powoda z żądaniem skargi.

Wskutek odwołania od wyroku odbyła się dziś rozprawa w sądzie apelacyjnym.

Rozprawę prowadził starszy radca Władysław Wolter, jako wotanci zasiadali radcy: Stieber, Wyspiański, Kruszelnicki i Gołkowski. Powoda zastępował adwokat dr. Stefko, pozwanego zaś adwokat dr. Klemens Sokal.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancyi, odsyłając napowrót całą sprawę do instancyi pierwszej, z poleceniem przeprowadzenia nowej rozprawy.

Rabunek. Wczoraj o godzinie 9-tej wieczorem napadło trzech drabów na ul. Zamkowej koło dawnego cmentarza na robotnika Szczepana Chowańca i zatkawszy mu usta zabrali zegarek ze srebrnym łańcuszkiem wartości 20 koron i pugilares z 2-ma koronami. Przy tej operacyi dali mu porcyę szturchańców. Chowaniec widząc, że się nie obroni, wcale się drabom nie opierał.

Na gładkiej drodze. Ulicą Królowej Jadwigi przechodził wczoraj p. Stanisław Sądec, gdy nagle uderzył go kawał cegły w głowę i spowodował ciężką ranę. Kto rzucił cegłą, nie można było skonstatować, bo p. Sądec po uderzeniu zemdlał.

Węgierscy Sokoli na Złocie. Wczoraj wieczór w kancelaryi „Sokoła Macierzy“ zjawił się mężczyzna w węgierskim stroju narodowym, mówiący po słowacku, który zapowiedział, że na uroczystość sokolą przyjedzie grono Węgrów z Budapesztu i Körözmezö.

Przyrzeczenie obywatelskie złożyli w ręce prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego, przyjęci w poczet mieszczaństwa pp. Jan Seltenreich i Jan Rudolf Mann. Przy tej sposobności nowi obywatele złożyli 100 koron na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich i 100 koron na fundacyę im. Michała Michalskiego.

Z Sokoła. Członkowie gniazd lwowskich Macierzy, Sokoła II. i IV. zgromadzą się w piątek dnia 28. b. m. o godzinie $4^1/_2$ po południu na głównym dworcu zaś członkowie Sokoła III. na dworcu Pod

zamcze również o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Program zlotu o tyle uległ zmianie, że zebranie na cmentarzu Łyczakowskim odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m. o godzinie 8-ej ramo. Wozy tramwajowe w tym celu uzyskane odejdą o godzinie $7^1/_2$ od kawiarni wiedeńskiej. Nadto podczas dni zlotowych wozy tramwajowe kursować będą od godziny 5-ej z rana. W dniach 29, 30. czerwca i 1-go lipca dojazd na boisko sokole będzie otwarty li tylko od ulicy Pijarów, od ulicy Cetnarowskiej będzie dostęp li tylko dla pieszych. W sobotę zrana przyjeżdżają goście węgierscy z Budapesztu, celem wzięcia udziału w uroczystościach sokolich. Czołem!

„Serenada“ na cześć posła Dawydiaka. Wstąpienie staroruskich posłów do ukraińskiego klubu do tego stopnia wzburzyło lwowską moskalofilską młodzież, że urządziła ona olbrzymią kocią muzykę ks. Dawydiakowi, posłowi i proboszczowi cerkwi wołoskiej, który na jeden dzień przyjechał był z Wiednia do Lwowa. Do demonstracyi tej, podczas której śpiewano: „Ne pora na stari lita Ukraińciam służyty“, przyłączyli się także i starsi, poważniejsi starorusini. Rozgoryczenie przeciw staroruskim posłom jest w tych sferach tak wielkie, że teraz z pewnością żaden z owych posłów nie poważyłby się pokazać we Lwowie. Młodzież staroruska (moskalofilska) oczekuje uchwał „Narodnego Sowita“, a jeśliby ten aprobował wstąpienie staroruskich posłów do ukraińskiego klubu, rozpocznie gwałtowną przeciw nim agitacyę w ich wyborczych okręgach.

Pogotowie ratunkowe znów interweniowało wczoraj aż w 20 wypadkach. Zaszedł jeden wypadek samobójstwa, prócz tego zaopatrywało pogotowie przeważnie rany różnym osobom. Lato wprawdzie nie jest gorące, ale temperamenty ludzkie nie oziębiają się, dlatego codziennie jest kilkanaście wypadków pobicia lub przebicia, o których wie stacya ratunkowa lub policya, a wiele więcej jest takich, o których wiedzą tylko sąsiedzi, i które się kończą domowem opatrunkiem.

Korespondencye Redakcyi. *WPani J. Fr. W.* Zacne i poczciwe — ale dla *Gońca* za długie. Prosimy o krótsze najwyżej 20-wierszowe.

Czytelnikowi „Gońca“ w Stanisławowie. Nie nadaje się.

J. R. Za dobrego rysownika królestwo panu damy. Sprawozdania z posiedzeń parlamentu przynosimy w rubryce „U nas i na świecie.

Z KRAJU.

300 spodnic! Tow. Kaczanowski, redaktor *Naprzodu* w najrozmaitszy sposób kaptował zwolenników dla swojej kandydatury.

W Nowym Targu rozdał między mieszczan wszystkie lasy miejskie, nawet drwa pozwolił im daremnie do domu, darował podatki, powyznaczał robotnikom stałe pensye miesięczne, uwolnił ich nawet od wojska.

Gdy jednak skutek tej agitacyi obładowanej tylu podarunkami, nie bardzo był pewny, postanowił użyć kobiety nowotarskie do pomocy.

Długo myślał, czem to ująć sobie urodziwe niewiasty podtatrzańskie, aż wpadł na koncept nielada.

Posłał im z Krakowa 300 spodnic w prezencie, spodnic jaskrawych, zamaszystych.

Skutek był efektowny, boć spodnica to rzecz namacalna, a nie gruszka na wierzbie.

Niewiasty zaczęły żarliwie agitować za socyałem, co rozdaje spodnice wyborcze; a choć skutek tej agitacyi był niefortunny, nie mniej jednak upadek Kaczanowskiego był mniej bolesny niż Ignaca, bo padł na spodnice.

ZE ŚWIATA.

Walka z moskitami. Skarzymy się na komary, gdy nas który na werandzie ogrodowej lub w parku Kilińskiego utnie, a pojęcia niemamy, ile cierpią mieszkańcy innych części świata od moskitów, którzy są również rodzajem komarów, ale o wiele niebezpieczniejszymi. Ukąszenie tego owadu sprowadza bowiem w rególe rankę ropiącą się, która w razie zanieczyszczenia zagraża nawet życiu człowieka.

W muzeum nowojorskiem dr. Dalgren ustawił preparat moskita w 400.000 powiększeniu. Jest on zrobiony z wosku, szkła i cellulozy, a każda jego część jest jak najwierniej naśladowaną. Najwięcej trudności sprawiało naśladownictwo oka, które — podobnie jak oko naszej muchy — składa się z 350 oczek.

Olbrzymi ten preparat wystawiony na widok publiczny, okazuje amerykanom całą szkaradę moskita, który w naturze obserwowany niewydaje się tak brzydkim. Ma on na celu wzbudzić w mieszkańcach wstręt do tego owadu i spowodować tem nielitościwsze tępienie go.

Wygodny policyant. W St. Paul w Ameryce wydalono ze służby policyanta, który służbę swą zaniedbywał. Odkryto, że w nocy siadał gdzieś w ciemnym kącie, wkładał do kapelusza na głowę nakręcony budzik i spał snem sprawiedliwego. Budzik budził go co godzinę, gdy czas nadszedł, aby zasygnować od budki do stacyi. I tak mu się to udawało od szeregu lat, aż niedawno temu sierżant odkrył ten nowy „patent“ z budzikiem, słysząc raz i drugi podejrzane dzwonienie. Następstwem było oddalenie policyanta.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Z sali sądowej.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw Schwarzerowi postawił obrońca dr. Wasung i wniosek o powołanie kilku świadków, szczególnie Pławińskiego, popierał wniosek dr. Dwernicki, jednak prokurator sprzeciwił się temu, poczem trybunał po półgodzinnej naradzie odmówił powołania nowych świadków, jako obojętnych dla rozprawy.

Sędziom przysięgłym postawiono pytania: w kierunku zbrodni oszustwa, przez sfałszowanie świadectwa dojrzałości, w kierunku zbrodni papadu i rabunku.

Poczem zabrał głos prok. dr. Leżański. Rozprawa skończy się dziś.

Audytoryum jest bardzo liczne, przed bramą, sądu ciśnie się publiczność chcąca, dostać się do wnętrza.

TELEGRAMY.

Okręt wyleciał w powietrze.

Rewel. Kontrtorpedowiec „Bbitelnyi“ podczas ćwiczeń wyleciał w powietrze wskutek eksplozyi miny, na którą najechał.

Bunt na okręcie wojennym.

Paryż. Z Tulonu wypłynęło sześć okrętów wojennych. Dwa z nich mają iść do Madery i pomódz do uśmierzenia buntu, jaki wybuchł na krzyżowniku „Wiktor Hugo“, który przybył z Ameryki.

Dymisya bana Kroacyi.

Budapeszt. Ban Kroacyi hr. Pejacsevich podał się wczoraj do dymisyi. Powodem jest obstrukcya posłów kroackich w sejmie węgierskim.

Tolerancya w praktyce.

Łuck (na Wołyniu). Z czeskiej kolonii Teremne przybyła przed paru dniami do Łucka uroczysta procesya. Uczestnicy jej, stanąwszy przed katedrą, oznajmili o swym zamiarze przyjęcia katolicyzmu. Prośba jednak nie została przyjętą, gdyż władze dotychczas nie udzieliły im pozwolenia na rozstanie się z wyznaniem prawosławnem.

Arcyksiążę się rozwodzi.

Genewa. Wczoraj odbył się proces rozwodowy Leopolda Wölflinga (b. arcyksięcia). Rozprawa odkryła dość „interesujące“ szczegóły z życia pani Wölflingowej (z domu Adamowicz), która — jak się pokazuje — nigdy nie była śpiewaczką, tylko trafikantką. Jej upodobania w wegetaryanizmie i w życiu „według natury“ zdają się wskazywać u niej na zboczenie umysłowe. Sąd dozwolił na rozwód.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

PROGRAM JUBILEUSZU SOKOŁA-MACIERZY

połączonego ze zlotem V. okręgu i zawodami Sokolstwa polskiego

we Lwowie w dniach od 28. do 30. czerwca i w dniu 1. lipca 1907

przy współudziale Towarzystwa zabaw ruchowych.

Piątek dnia 28. czerwca.

Popołudniu o godzinie 4. Zbór członków „Sokoła“: *a)* Macierzy, Lwów II. i IV. na głównym dworcu; *b)* Lwów III. na Podzamczu. — Przybycie i umieszczenie uczestników i gości.
Wieczorem o godzinie 9. Zebranie towarzyskie na „Strzelnicy“.

Sobota dnia 29. czerwca.

Rano o godzinie 6. Zawody Okręgów w ćwiczeniach wolnych i próby ćwiczeń na boisku.
O godzinie 10. Musztra V. Okręgu. Uszykowanie wszystkich uczestników na boisku. Powitanie.
O godzinie pół do 11. Cicha msza św., podczas której śpiewać będzie chór lwowski „Echo“ i przegrywać „Kapela narodowa“, zaś po mszy św. śpiew ogólny „Boże coś Polskę“.
O godzinie 11. Pochód uroczysty z boiska ulicami: Łyczakowską, pl. Bernardyńskim, Halicką, Kilińskiego, Karola Ludwika, pl. Maryackim koło pomnika Mickiewicza (oddanie hołdu), Akademicką (defilada koło pomnika Ujejskiego, przed Reprezentacyą kraju, miasta i Związku), Zimorowicza i rozwiązanie pochodu.
O godzinie 12. Uroczystość poświęcenia nowego budynku Sokoła-Macierzy.
Popołudniu o godzinie 5. I. Ćwiczenia publiczne na boisku:

1. *Ćwiczenia wspólne wolne V. Okręgu i gości:*
   a) wejście i ustawienie;
   b) ćwiczenia wolne w 5-ciu obrazach.
2. *Ćwiczenia w zastępach V. Okręgu i gości.*
3. *Ćwiczenia żeńskich Oddziałów sokolich V. Okręgu i gości:*
   a) wejście i ustawienie;
   b) ćwiczenia laskami w 5-ciu obrazach;
   c) „ w zastępach.
4. *Ćwiczenia w budowaniu piramid V. Okręgu: a)* wejście i ustawienie; *b)* budowanie piramid piątkowych.
5. *Zawody ogólne:*
   I. *a)* skok w dal z rozbiegu; *b)* skok o tyczce w wyż;
   II. *a)* na drążku; *b)* na poręczach.

Wieczorem. Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim o godzinie 9. Program podadzą osobne afisze. Zebranie towarzyskie na placu powystawowym.

Niedziela dnia 30. czerwca.

Rano. O godzinie 6. Próby ćwiczeń i ciąg dalszy zawodów ogólnych: *a)* na drążku i poręczach; *b)* rzut dyskiem; *c)* skok w dal; *d)* skok o tyczce w wyż. — Dla niećwiczących zwiedzanie miasta, wycieczka na kopiec Unii lubelskiej itd.
O godzinie pół do 9. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego Sokoła Lwów II. przy ul. Szeptyckich.
O godzinie 11. Gremialne zwiedzanie wystawy hygieniczno-lekarskiej, sokolej i innych, oraz panoramy racławickiej na placu powystawowym.
Popołudniu o godzinie 5. II. Ćwiczenia publiczne na boisku:

1. *Ćwiczenia wspólne wolne V. Okręgu i gości:*
   a) wejście i ustawienie;
   b) ćwiczenia wolne w 5-ciu obrazach;
   c) odejście z boiska.
2. *Ćwiczenie młodzieży męskiej i żeńskiej Sokoła-Macierzy: a)* wejście i rozdział na drużyny; *b)* ćwiczenia wspólne drużyn; *c)* ćwiczenia w zastępach; *d)* gry i zabawy.
3. *Lekcya praktyczna członków Sokoła-Macierzy.*
4. *Ćwiczenia odrębne:*
   a) gości; *b)* popisowe Okręgów ku uczczeniu jubilata Sokoła-Macierzy:
   I. Okręgu ćwiczenia laskami w 4 obrazach;
   II. „ „ „ 5 „
   III. „ „ palcatami w 5 obrazach;
   IV. „ „ lancami w 5 obrazach;
   VI. „ „ budowanie piramid wolnych i na drabinkach;
   VII. „ „ szermiercze krótką laską i musztra.
5. *Ćwiczenia Oddziału konnego Sokoła-Macierzy: a)* ćwiczenia i obroty Oddziału wzmocnionego; *b)* ćwiczenia Oddziału lancami: jazda stępo, kłusem, cwałem. Obroty, wypady, atak, zrywanie chochoła; *c)* skok w pojedynkę, dwójkami.
6. *Zawody ogólne:*
   a) bieg płaski na 100 yardów;
   b) rzut oszczepem w dal.

Wieczorem zebranie towarzyskie na placu powystawowym.

Poniedziałek dnia 1. lipca.

Rano. O godzinie 9. Zebranie na cmentarzu Łyczakowskim dla oddania czci zmarłym twórcom i zasłużonym druhom.
Popołudniu o godzinie pół do 5. Gry i zawody Towarzystwa zabaw ruchowych przy współudziale Sokoła-Macierzy:

Program:

1. bieg rozstawny 400 *m* drużynowy;
2. hockey;
3. bieg przez płoty 400 *m*;
4. lekka atletyka: *a)* rzut oszczepem, *b)* rzut dyskiem, *c)* skok w wyż z rozbiegu, *d)* skok o tyczce w wyż;
5. piłka nożna drużyn z Krakowa i Lwowa;
6. ćwiczenia Oddziału konnego Sokoła-Macierzy: *a)* ćwiczenia oddziału lancami: jazda stępo, kłusem, cwałem. Obroty, wypady, atak, zrywanie chochoła; *b)* skok w pojedynkę, dwójkami; *c)* Jeu de barre.

Wieczorem zebranie towarzyskie w salach Sokoła-Macierzy.

Ceny miejsc na ćwiczenia publiczne:

I. W dniach 29. i 30. czerwca: Loże na trybunach po 25 K i po 20 K. — Miejsca do siedzenia na trybunach I. i II. po 5 K, po 4 K i po 3 K, zaś na III. i IV. po 2 K. — Miejsca do stania po 1 K. — Dla młodzieży po 50 hal. Wstęp do parku 20 hal.

II. W dniu 1. lipca: Loże na trybunach po 10 K i po 6 K. — Miejsca do siedzenia na trybunach na I. i II. po 2 K, i po 1 K 50 h, na II. i IV. po 1 K. Miejsca do stania po 50 hal. — Dla młodzieży po 20 hal. — Wstęp do parku po 10 hal.

Bilet do lóż i na trybuny na ćwiczenia publiczne nabywać można od 17. czerwca w biurze sprzedaży (róg Akademickiej i Zimorowicza) przez cały dzień, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy pl. Katedralnym — w handlu Bromilskiego przy ul. Karola Ludwika, a w dniach ćwiczeń przy kasach na boisku.

Bilety koloru białego ważne są na dzień 29. czerwca, koloru czerwonego na 30. czerwca, a koloru niebieskiego na 1. lipca.

Wejście na trybuny II. i IV. od ulicy Cetnerowskiej i Łyczakowskiej, zaś na I. i III. od ulicy Pijarów. Wejście do parku od ulicy Cetnerowskiej. Dojazd dla powozów ulicą Pijarów.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Meble tapicerowane, sofy, otomany, garnitury kryte, poleca na sezon najtaniej Franciszek Zeiser, skład mebli, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 VI

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

-Pianino- całkiem nowe, kilka miesięcy grane tanio do sprzedania. Moszkowicz, ulica Jagiellońska 3.

Znaleziono klucze 20. czerwca koło teatru. Właściciel zechce się zgłosić po odbiór do Redakcyi „Gońca" Podwale 7.

Na zlot Sokoli! Kawę, herbatę, lody, chłodniki, nalewki owocowe, świeże ciasta o każdej porze poleca CUKIERNIA **Karola Witoszyńskiego** Lwów, Łyczakowska 11. Lokal otwarty do 1-szej w nocy. 966

Pokoik słoneczny szukam. „Izydor" 55 poste restante. 968

Nagrobki kamienne tanio do nabycia, ulica Łyczakowska l. 103, Lwów. 950

Poszukuję młodego człowieka, izraelity, który się podjął mnie w moich interesach zastąpić. Fabryka szkrzyń i zastępstwo chleba morawskiego CHAJES, Krótka 10. 972

Położna koncesyonowana przyjmuje panien na czas słabości w dyskrecyi. Pokój osobny. Müllerowa Lwów, ul. Szeptyckich 46. 976

4, 3 pokoje, przedpokój kuchnia, łazienka od 1-go lipca do najęcia. Bartosza Głowackiego 17. 977

Są do rozdania pieski Piekarska 39. Wiadomość u dozorcy. 981

Pomocnika biurowego chrześcianina z początkową płacą K 60 poszukuje Towarzystwo przemysłowe. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Zgłoszenia wraz z próbą pisma do biura dzienników Sokołowskiego pod „Przemysł". 978

Sprzedam sokoli mundur bardzo tanio. Rycerska l. 35 w sieni na lewo wiadomość. 988

Ofiara powodzi, czeladnik krawiecki St. Piechociński prosi o pomoc, nie ma się w co ubrać, ani co jeść. Datki w pieniądzach lub odzieży — choćby najmniejsze przyjmuje. Ul. Zyblikiewicza 8.

2 pokoje kawalerskie od 1. lipca do wynajęcia. Wiadomość ul. Hoffmana l. 14, I-sze piętro na lewo.

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Okazya!
Pozostałe towary z dawnego lokalu
Kołdry — po kor. 4, 7 i 9. Wełniane i kltowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30. — Jedwabne atłasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka itp. — Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają 903
J. Schuster i K. Toczyski
Lwów ul. Trzecia Maja 5.

AUTOMOBILE kursują z dniem dzisiejszym. Zamówienia przyjmuje chaufeur ul. Jagiellońska 6, lub Telefon 167.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Wyprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki **w Publicznej Hali Aukcyjnej** pasaż Mikolascha. 504

400 złr. spłacając ratami dowolnemi w Banku i za złożeniem właścicielowi 750 złr. nabyć można realność Nr. 295 w Zniesieniu niedaleko Żółkiewskiej rogatki za Bańkowskim stolarzem. Oglądać można tylko popołudniu od godziny 4-tej. 986

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

!! Czołem Druhowie !!
-Zapraszam-
na przekąski zimne i gorące i napoje pokrzepiająco chłodzące (najbliższy sąsiad „Macieży").
Druh Maksymowicz
975 ulica Sokoła 1.

Masło naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.
932

Płótna stołowe bieliznę, sziffony, chusteczki, pończochy, skarpetki poleca
Magazyn J. Drexler i Synowie
Lwów, plac Kapitulny l. 2.
647 IV

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Pomocnika biurowego chrześcianina z początkową płacą kor. 60, poszukuje Tow. przemysł. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Zgłoszenia wraz z próbą pisma do Biura dzienników Sokołowskiego pod „Przemysł". 985

Fortepian krótki czarny, prawie nowy z silnym i ładnym tonem sprzedam za 200 złr. Rynek l. 8. Wojnarowicz. 984

Tokarza potrzebuję drzewnego. Pliszewski, Zamarstynów. 983

Na Lipiec i Sierpień poszukuję dwóch pokoi z kuchnią. Wiadomość Zimorowicza 16. M. w komisaryacie. 982

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Dlaczego?
M. Kuczabiński
we Lwowie, Czarnieckiego 2
sprzedaje wiele ram obrazów, akwarel i sztychów — bo starannie wykonywa zadawalając się małym zyskiem zjednał sobie odbiorców. -

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

Dla obrony życia
i mienia — rewolwery różnych systemów i kalibrów. Browningi małe i duże. Piepery automatyczne małe i duże najtaniej poleca
Szadkowski & Kopczyński
we Lwowie, plac Bernardyński 3.

Obwieszczenie.

Niniejszem podajemy do wiadomości P. T. członków **Kupieckiego Towarzystwa Zaliczkowego „MERKUR" w Jarosławiu**, stowarz. zarejestr. z ogran. poręką, że gdy zwołane na dzień 23. czerwca 1907 na godzinę 5. po południu pierwsze nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków dla braku kompletu wymaganego w § 49 statutu do skutku nie przyszło, odbędzie się na podstawie § 49 statutu **dnia 7. lipca 1907** ponowne nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków w biurze Towarzystwa w Jarosławiu przy ul. Grodzkiej 15, o godzinie 5. po południu, które bez względu na ilość zebranych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie z tym samym następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 16. kwietnia 1907 rewizyi przepisanej ustawą z dnia 10. czerwca 1903, Nr. 133 Dz. u. p. wraz z uwagami Wydziału powszechnego Związku we Lwowie.
2) Zmiana statutu a w szczególności §§ 3, 41, 51, al. c, 61, 67, 69, 76, 87.
3) Wybór jednego członka rady nadzorczej.
4) Wnioski członków.

Jarosław, dnia 28. czerwca 1907.

DYREKCYA.

J. Gaschge. *E. Englard.*

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA
PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

HAYA
MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

1 koronę kosztuje los Karlsbadzki mający dwa ciągnienia o 6164 wygranych. Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia br. Główna wygr. 100.000 koron w gotówce. Każdy los gra 2 razy

4 korony kosztuje promesa na 3% los kredytowy I. em. z r. 1880 do ciągnienia 15-go sierpnia. Promesa gra tak samo jak los oryginalny na wszystkie wygrane (z wyjątkiem najmniejszej t.j. nominalnej). Gł. wygr. 90.000 K.

4 korony kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej" wraz z roczn. finansowym.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.